

# Richard Wilbur: \* The Death of a Toad \* / \* Śmierć ropuchy \* (tł. Ela Binswanger)

## Śmierć ropuchy

Poharatana kosiarką traw srogo  
Ropucha z jedną ostrzem odkrojoną nogą  
Z trudem dokuśtykała w kąt ogrodu,  
Gdzie w cieniu spopielalej cynerarii  
Pod liśćmi w kształcie serc, szukając chłodu,  
Ma spokój ostatniej arkadii.

Rzadką krwawą posokę mięsień tłoczy,  
Ścieka do fałd burej skóry po wielkie oczy  
Wytrzeszczone patrzeniem, lecz wzrok kłamie,  
Nadszedł już moment bezgłośnej agonii,  
Bez ruchu leżąc, zamienia się w kamień,  
Dąży w głąb jakiejś monotonii,

W stronę mórz kipiących, mglistych otchłani,  
Gdzie stygnące cesarstwa Amfibii bez granic,  
Podczas gdy dzień słabnie, tonie i znika,  
W szeroko otwartych oczach znak życia,  
Widzą wciąż nieskazitelność trawnika  
W gasnącym dniu przy sterze bycia.

*(tł. Ela Binswanger)*

\*

### **The Death of a Toad**

A toad the power mower caught,  
Chewed and clipped of a leg, with a hobbling hop has got  
To the garden verge, and sanctuaried him  
Under the cineraria leaves, in the shade  
Of the ashen and heartshaped leaves, in a dim,  
Low, and a final glade.

The rare original heartsbleed goes,  
Spends in the earthen hide, in the folds and wizenings, flows  
In the gutters of the banked and staring eyes. He lies  
As still as if he would return to stone,  
And soundlessly attending, dies  
Toward some deep monotone,  
Toward misted and ebullient seas  
And cooling shores, toward lost Amphibia's emperies.  
Day dwindles, drowning and at length is gone  
In the wide and antique eyes, which still appear  
To watch, across the castrate lawn,  
The haggard daylight steer.

\*

## **Śmierć ropuchy**

*(tł. Stanisław Barańczak)*

Z nogą uciętą przez strzygącą trawnik  
Kosiarkę, zmaltretowana, ropucha susem kulawym  
Umknęła w kąt ogrodu; znalazła schronienie  
Pod kępką cynerarii, w cieniu popielatych  
Listków o kształcie serca, tuż przy ziemi,  
Z widokiem na świat – już ostatnim.

Serce wciąż tłoczy krople rzadkiej, żabiej  
Krwi, w fałdach ziemistej skóry spływające ku coraz słabiej  
Zagapionym, zapadłym ściekom jej oczodołów.  
Ropucha leży, bezruch przemienia ją w kamień;  
Bezgłówna, lecz uczestniczka mozołu  
Agonii, czegoś jak spadnie

W szum monotonnych, zamglonych, obfitych  
Mórz, chłodnych brzegów, straconych królestw mistycznej Amfibii.  
Dzień, coraz mniejszy, tonie i wreszcie całkiem zanika  
W odwiecznych oczach, jeszcze śledzących nad gładko  
Wykastrowaną otchłanią trawnika  
Płynące resztką żagli światło.